

Hubert Kowalewski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9939-3849>
e-mail: hubert.kowalewski@umcs.pl

Czynniki wpływające na przyswajanie anglicyzmów. Studium terminologii żonglerskiej

Factors influencing the adoption of anglicisms. A study of juggling terminology

Abstrakt

Celem artykułu jest określenie czynników, które wpływają na proces adaptowania zapożyczeń leksykalnych z języka angielskiego wśród polskich żonglerów. Użytkownicy języka stojący przed pokusą zaadaptowania terminu angielskiego w celu nazwania nowej rzeczy lub zjawiska mają do wyboru jedną z trzech podstawowych strategii: mogą spróbować znaleźć lub stworzyć polski odpowiednik angielskiego terminu, stosować anglicyzm oraz polski odpowiednik równolegle lub używać wyłącznie anglicyzmu. Na wybór strategii wpływają przede wszystkim: 1) dostępność polskiego odpowiednika (fonetyczno-)semantycznego; 2) ekonomia językowa, czyli prostota składniowa i morfologiczna anglicyzmu oraz odpowiednika polskiego; 3) stopień utrwalenia odpowiednika polskiego; 4) stopień specjalizacji anglicyzmu. Ogólną tendencją wydaje się być preferowanie słów prostszych, lepiej utrwalonych i bardziej wyspecjalizowanych.

Słowa kluczowe: anglicyzmy, zapożyczenia leksykalne, Nowy Cyrk

Abstract

The aim of the article is to determine the factors influencing the adoption of lexical borrowings from English into the terminology of Polish jugglers. Faced with the temptation to adopt an English term, users may resort to one of three main strategies: they may try to find or coin a Polish equivalent and use the equivalent exclusively, they may use the anglicism and the Polish equivalent interchangeably, or they may use the anglicism exclusively. The choice of the strategy is motivated mainly by: 1) the availability of the Polish equivalent, 2) syntactic and morphological simplicity of the borrowing and the Polish equivalent, 3) the degree of entrenchment of the Polish equivalent; 3) the degree of specialization the anglicism. In general, users tend to prefer simpler, more entrenched, and more specialized terms.

Keywords: anglicisms, lexical borrowings, New Circus

1. Wstęp

Współczesna literatura językoznawcza doczekała się już wielu opracowań dotyczących anglicyzmów, czyli wyrazów zapożyczonych lub stworzonych na wzór wyrażen angielskich. Markowski (2002: 1773) dzieli anglicyzmy na zapożyczenia właściwe, strukturalne, semantyczne i sztuczne. W niniejszej pracy skupię się na swego rodzaju „walce” pomiędzy zapożyczeniami właściwymi (rozumianymi jako „obce wyrazy przejęte razem ze znaczeniem”) a ich polskimi odpowiednikami, którymi są zazwyczaj dwa podtypy zapożyczeń strukturalnych: kalki słowotwórcze („wyrazy utworzony na wzór słów obcojęzycznych za pomocą rodzimych morfemów”) i kalki znaczeniowe (nadające „wyrazowi polskiemu nowej treści, właściwej jego obcemu odpowiednikowi” – wszystkie cytowane powyżej definicje za Markowski 2002: 1773). „Walka” taka toczy się np. pomiędzy dwoma nazwami jednego z trików żonglerskich, czyli zapożyczeniem właściwym *shower* a jego kalką znaczeniową *prysznic*. Przykładem „walki” pomiędzy zapożyczeniem właściwym a kalką słowotwórczą jest rywalizacja między nazwami *four two three* a *cztery dwa trzy*. W celu poprawienia przejrzystości wywodu w dalszej części artykułu zapożyczenie właściwe będę zazwyczaj określał jako „zapożyczenia” lub „anglicyzmy”, a kalki znaczeniowe i strukturalne będę określał kolektywnie jako „polskie odpowiedniki”¹. Terminologia ta ma za zadanie uwypuklić kontrast pomiędzy dwoma podstawowymi strategiami przyswajania anglicyzmów, tj. zapożyczeniem właściwym, skutkującym przyswojeniem nowej formy fonologicznej wraz ze znaczeniem, oraz kalkowaniem, skutkującym poszerzeniem znaczeń istniejących już polskich słów. Pamiętać jednak należy, że zarówno tak rozumiane „anglicyzmy”, jak i „polskie odpowiedniki” są w ogólnie przyjętej nomenklaturze rodzajami anglicyzmów.

W literaturze językoznawczej nie brakuje refleksji na temat powodów, dla których użytkownicy języka polskiego chętnie sięgają po zapożyczenia z języka angielskiego. Najbardziej oczywisty z nich, czyli potrzebę nazwania nowych desygnatów, zauważa Weinreich (1979 [1953]). Kleparski, idąc za Mańczak-Wohlfeld (1995), dodaje także:

¹ W dalszej części artykułu rozróżniać będę kalki oparte na podobieństwach fonologiczno-semantycznych oraz kalki oparte jedynie na podobieństwach semantycznych. Termin „kalka znaczeniowa fonologiczno-semantyczna” jest mało praktyczny, a termin „kalka fonologiczno-semantyczna” sugerowałby mylnie, że jest to jakiś osobny rodzaj kalki na tym samym poziomie taksonomii co „kalka znaczeniowa”. Z kolei rozróżnienie na kalki znaczeniowe oraz słowotwórcze nie jest zbyt istotne dla dalszych rozważań, więc nie ma potrzeby zaznaczania go w terminologii.

- niską frekwencję pewnych wyrazów, co powoduje, że ulegają one zapomnieniu i stąd wynika konieczność wprowadzania w ich miejsce pożyczek,
- występowanie par homonimicznych, co prowadzi do zastępowania jednego z homonimów przez obce jednostki leksykalne,
- utratę ekspresywności przez niektóre rodzime wyrazy, co przyczynia się do zapożyczania nowych wyrazów ekspresywnie nacechowanych,
- niekorzystne asocjacje rodzimych leksemów. (Kleparski 2001: 19)

Innymi często odnotowywanymi czynnikami są też prestiż języka źródłowego oraz, zwłaszcza w przypadku profesjolektów, chęć zasygnalizowania przynależności do międzynarodowej społeczności ekspertów sprawnie posługujących się fachową terminologią (por. np. Waszakowa 2005). Wątpliwe jest, by kiedykolwiek udało się określić wszystkie czynniki wpływające na wybory leksykalne użytkowników, bowiem wiele zależy nie tylko od ogólnych uwarunkowań socjolingwistycznych, jak np. od subiektywnie postrzeganego prestiżu języka źródłowego, lecz również od bardziej specyficznych uwarunkowań ujawniających się w mniejszych grupach społecznych, a także od indywidualnych preferencji użytkowników.

Działanie takich specyficznych czynników daje zauważyć się również w wyborach leksykalnych dokonywanych przez żonglerów, których żargon posłużył mi jako materiał badawczy. Społeczność żonglerów nie jest grupą zawodową w ścisłym znaczeniu tego słowa. Choć wielu jej członków jest mocno związanych zarówno z tradycyjnym, jak i tzw. Nowym Cyrkiem², część z nich zajmuje się żonglerką czysto hobbystycznie i rekreacyjnie, pracując zawodowo na innych polach. Nie wydaje się więc, by terminologia żonglerska mieściła się całkowicie w ramach pewnego dobrze wyodrębnionego profesjolektu, choć można by zapewne mówić o profesjolekcie artystów cyrkowych, obejmującym również terminologię związaną z żonglerką. Bardziej adekwatnym określeniem wydaje się w tym kontekście socjolekt (w dość szerokim rozumieniu tego słowa), choć należy zauważyć, że społeczność żonglerów jest bardzo zróżnicowana pod każdym względem społecznym. Współczesna żonglerka to bogata i złożona dyscyplina. Sprzyja to powstaniu bogatego socjolektu obejmującego terminologię związaną ze sprzętem, rekwizytami, umiejętnościami oraz częstymi zdarzeniami (np. udany bądź nieudany występ). Zaproponowanie stosunkowo pełnego opisu terminologii żonglerskiej, czy nawet względnie wszechstronnego przeglądu, wymagałoby osobnego opracowania monograficznego i wykracza znacznie poza zakres tego artykułu. Moim celem nie jest

² Nowy Cyrk „charakteryzuje się przede wszystkim podejściem do »historii – opowieści«, którą przedstawia artysta podczas występu, »w odróżnieniu od cyrku tradycyjnego, który obecnie żadnej historii nie przedstawia, będąc zazwyczaj zbiorem numerów kolejnych artystów«. Nowy Cyrk to także »odejście od tresury i wykorzystania zwierząt oraz prezentowanie spektakli poza przestrzenią namiotu cyrkowego» (wszystkie cytaty za Sadownik 2018).

więc socjolingwistyczna charakterystyka całego, czy nawet znacznej części, socjolektu, lecz raczej próba odkrycia czynników wpływających na wybory leksykalne dokonywane przez użytkowników. Należy więc zwrócić uwagę, że materiał badawczy użyty w studium został dobrany pod kątem przydatności do testowania hipotez badawczych (omówionych w kolejnej sekcji), a nie pod kątem socjolingwistycznej kompletności lub reprezentatywności.

Żonglerzy chętnie używają zapożyczeń z języka angielskiego. Sprzyjają temu czynniki społeczne: użytkownicy to często ludzie młodzi, wykształceni (zazwyczaj mający wykształcenie wyższe lub studiujący na uczelniach wyższych), a ci, którzy związani są z Nowym Cyrkiem zawodowo, często podróżują z przedstawieniami i pokazami również poza granice Polski i utrzymują ożywione kontakty z międzynarodową społecznością artystów. Wszystko to sprzyja lub wręcz wymusza dobrą znajomość języka angielskiego, co z kolei skutkuje skłonnością do „wtrącania” angielskich słów również podczas posługiwania się językiem polskim.

Zaskakujące są jednak różnice w stopniu zadomowienia się anglicyzmów w terminologii żonglerskiej. Wiele z nich zaadaptowało się tak dobrze, że niemal całkowicie wyparły polskie odpowiedniki bądź zablokowały ich powstanie; inne zaś funkcjonują równolegle z polskimi odpowiednikami, choć nawet wtedy jeden element z takiej pary jest w jakimś stopniu faworyzowany. Co więcej, niektóre słowa angielskie, które (jak się wydaje) mogłyby łatwo przeniknąć do języka polskiego, poniosły klęskę w starciu z rodzimymi odpowiednikami i w ogóle nie funkcjonują wśród polskich użytkowników. Choć prezentowane poniżej studium dotyczy fragmentu jednego socjolektu, omawiane czynniki nie mają charakteru ściśle socjolingwistycznego, powiązane są raczej z uwarunkowaniami wewnątrzjęzykowymi: dostępnością zasobów leksykalnych w języku docelowym oraz własnościami formalnymi zapożyczeń. Zaryzykuję więc hipotezę, że wpływ omówionych poniżej czynników nie ogranicza się jedynie do języka żonglerów, lecz może się przejawiać również w innych grupach społecznych zapożyczających z języka angielskiego.

2. Badania ankietowe i hipotezy badawcze

Istotną przeszkodą w badaniu terminologii żonglerskiej jest brak specjalistycznych słowników jej poświęconych oraz brak słów związanych z Nowym Cyrkiem w standaryzowanych korpusach językowych. Nowy Cyrk doczekał się bardzo niewiele polskojęzycznych publikacji książkowych, które mogłyby być źródłami danych językowych, a źródła internetowe są rozproszone, niespójne i niemiarodajne. W celu sprawdzenia hipotez badawczych, przygotowałem więc

ankietę, w której respondenci mieli za zadanie określić w skali od 1 (nigdy) do 5 (bardzo często), jak często używają lub byliby skłonni używać każdego słowa lub wyrażenia z pary: polski odpowiednik / zapożyczenie. Badanie dotyczyło 18 par słów lub wyrażen dobranych pod kątem hipotez badawczych, a wzięło w nim udział 78 respondentów.

W ankiecie uwzględniłem jedynie słowa faktycznie poświadczone w mowie lub piśmie, a nie hipotetycznie możliwe, choć nigdy niepoświadczone, zapożyczenia, gdyż interesowały mnie przede wszystkim pary słów, które rzeczywiście konkurują ze sobą w języku polskim. W kolejnych częściach artykułu będę jednak odnosił się także do takich potencjalnie możliwych, choć faktycznie niepoświadczonych zapożyczeń, gdyż ich nieobecność może świadczyć o „blokującym” efekcie pewnych czynników. Na przykład, faktem zasługującym na wyjaśnienie jest nie tylko to, że użytkownicy zdają się nie faworyzować żadnego terminu z pary *maczuga / klab*, ale również to, że nigdy nie określają anglicyzmem *ball³ należącej do tego samego pola semantycznego piłeczki żonglerskiej.

Wyniki ankiety posłużyły do sprawdzenia trzech powiązanych ze sobą hipotez badawczych, dotyczących parametru dostępności polskiego odpowiednika dla słowa angielskiego:

- (1) Jeśli anglicyzm ma łatwo dostępny polski odpowiednik fonetyczno-semantyczny (tj. słowo polskie o podobnej formie fonetycznej i podobnym znaczeniu), użytkownicy preferować będą termin polski (czyli kalkę słowotwórczą lub znaczeniową).
- (2) Jeśli anglicyzm ma łatwo dostępny polski odpowiednik semantyczny (tj. słowo polskie o podobnym znaczeniu, lecz odmiennej formie fonetycznej), użytkownicy nie będą wykazywali wyraźnej preferencji dla któregośkolwiek terminu.
- (3) Jeśli anglicyzm nie ma łatwo dostępnego polskiego odpowiednika, a stworzenie kalki wymagałoby twórczego tłumaczenia, użytkownicy będą preferowali zapożyczenie właściwe.

Hipoteza (1) przewiduje (na przykład), że żonglerzy chętniej określą najprostszy trik żonglerski, polegający na naprzemiennym przrzucaniu trzech piłeczek z jednej ręki do drugiej, polskim terminem *kaskada* niż zapożyczeniem *cascade*. Hipoteza (2) przewiduje, że dwie nazwy tego samego triku, *prysznic* i *shower*, będą stosowane z podobną częstotliwością. Hipoteza (3) przewiduje, że podczas żonglerki partnerskiej użytkownicy użyją raczej anglicyzmu *pass* niż polskiego wyrażenia *rzut do partnera/partnerki*.

³ Anglicyzmy potencjalnie możliwe, choć nigdy niepoświadczone w użyciu, oznaczać będę gwiazdką *. Oczywiście z uwagi na brak standaryzowanych źródeł, nie sposób stwierdzić z całkowitą pewnością, że żaden polski żongler nie używa bądź nigdy nie użył danego anglicyzmu. Gwiazdką * oznaczam więc terminy, których nie znalazłem w nielicznych publikacjach książkowych na temat żonglerki, na polskich stronach internetowych oraz nie usłyszałem ich w prywatnych rozmowach z innymi żonglerami.

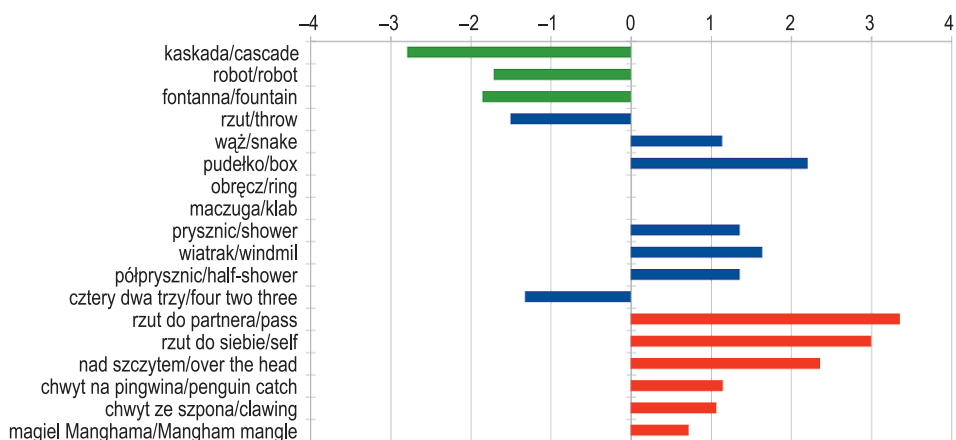
Hipotezy (1) i (2) zakładają, że użytkownicy dość chętnie korzystają z kalek, jeśli można je łatwo i szybko znaleźć, zaś brak takich odpowiedników wyraźnie sprzyja zapożyczeniom.

Słowo „dostępne” użyte w powyższych hipotezach może być nieco mylące, choć będę korzystał z niego w celu zachowania zwięzłości wywodu. Ściśle rzecz ujmując, odpowiedników (fonetyczno-)semantycznych nie „znajduje się” w języku docelowym; nie jest, rzecz jasna, tak, że gotowe słowo polskie po prostu „czeka” na nowy desygnat. Odpowiedniki zawsze tworzy się, wykorzystując zasoby języka docelowego. O odpowiednikach (fonetyczno-)semantycznych możemy mówić, ponieważ wiele angielskich terminów nowocyrkowych nie jest tworzonych „od zera”, lecz opiera się na istniejących słowach angielskich mających odpowiedniki w języku polskim. Na przykład podstawowym znaczeniem angielskiego słowa *snake* jest wąż (zwierzę), lecz żonglerzy, za sprawą metaforycznego rozszerzenia, słowem tym określają również trik, w którym wszystkie piłeczki podążają za sobą w jednej linii. Szukając polskiego odpowiednika, można więc skalkować angielski proces słowotwórczy – czyli sięgnąć po polskie słowo *wąż* (desygnujące zwierzę) i, na drodze metaforyzacji, rozszerzyć jego znaczenie na trik żonglerski. Podobnie sytuacja zachodzi w przypadku nazwy *cztery dwa trzy*, która jest kalką słowotwórczą angielskiej nazwy *four two three*.

Rycina poniżej ilustruje siłę preferencji użytkowników⁴ wyznaczoną dla każdej z par uwzględnionych w ankiecie. Wartość ujemna (słupek z lewej strony osi) oznacza preferencję dla wariantu polskiego; słupek po prawej stronie osi oznacza preferencję dla anglicyzmu. Zielone słupki przypisano anglicyzmom z odpowiednikami fonetyczno-semantycznymi (hipoteza (1)), niebieskie słupki anglicyzmom z odpowiednikami semantycznymi (hipoteza (2)), a słupki czerwone anglicyzmom bez łatwo dostępnych odpowiedników polskich (hipoteza (3)).

Badanie ankietowe potwierdziło hipotezę (1) – mając do wyboru anglicyzm lub polski odpowiednik fonetyczno-semantyczny, użytkownicy są skłonni użyć tego drugiego. Hipoteza (2) została obalona – w grupie anglicyzmów z odpowiednikami semantycznymi użytkownicy silnie faworyzują jeden wariant, choć nie zawsze jest to zapożyczenie (wyjątkiem są tu jedynie nazwy sprzętu żonglerskiego w parach *maczuga / klab* i *obręcz / ring*, co do których użytkownicy zdają się nie wykazywać żadnych wyraźnych preferencji).

⁴ Siła preferencji w skali od 0 (brak preferencji) do 4 (maksymalna matematycznie możliwa preferencja) to różnica pomiędzy deklarowaną w ankiecie skłonnością do używania anglicyzmu a skłonnością do używania odpowiednika polskiego.



Ryc. 1. Siła preferencji dla par słowo polskie / anglicyzm

Hipoteza (3) została potwierdzona – w przypadku braku łatwo dostępnego polskiego odpowiednika, użytkownicy wolą raczej zapożyczyć słowo lub wyrażenie z języka angielskiego, niż pokusić się o twórcze tłumaczenie.

3. „Globalne” czynniki kształtujące preferencje użytkowników

Badanie ankietowe sugeruje, że parametr dostępności odpowiednika w języku docelowym ma duże znaczenie w przypadku anglicyzmów z odpowiednikami fonetyczno-semantycznymi i anglicyzmów bez łatwo dostępnych odpowiedników. Parametr ten nie ma jednak decydującego znaczenia w grupie anglicyzmów z odpowiednikami semantycznymi. Czy oznacza to jednak, że w grupie tej wyborami użytkowników rządzi czysty przypadek? Jest to mało prawdopodobne. Gdyby wybory użytkowników były czysto losowe, uśrednione wartości preferencji byłyby bliskie zeru, gdyż odpowiedzi podawane przez poszczególnych respondentów zniwelowałyby się wzajemnie podczas uśredniania wyników. Wydaje się, że respondenci zdradzają wyraźne skłonności do używania konkretnych leksemów, choć nie decyduje o nich parametr dostępności polskiego odpowiednika. Nieuprawniony byłby również wniosek, że respondenci, np. pod wpływem mody językowej, zawsze skłaniają się ku anglicyzmom, gdyż przeczy temu wyraźnie faworyzowanie polskich odpowiedników *rzut* i *cztery dwa trzy* (nazwa triku zonglerskiego), a we wspomnianych wyżej parach *maczuga / klab* i *obręcz / ring* brak jakiegokolwiek preferencji. Oznacza to, że w grę wchodzi dodatkowe czynniki.

Jednym z nich wydaje się **ekonomia językowa**, na którą często powołują się respondenci w komentarzach do ankiety. Zdają się oni preferować słowo krótsze oraz syntagmatycznie prostsze – mając do wyboru termin jednowyrazowy i wielowyrazowy, chętniej wybierają ten pierwszy⁵. Czynniki ten wzmacnia zapewne działanie czynnika dostępności w przypadku niektórych anglicyzmów bez łatwo dostępnego polskiego odpowiednika – stąd terminami częściej stosowanymi w żonglerce partnerskiej są *pass* i *self* niż odpowiadające im opisowe wyrażenia *rzut do partnera* i *rzut do siebie*. Warto zauważyć jednak, że bardziej ogólny, lecz należący do tego samego pola semantycznego polski *rzut*, zdecydowanie wygrywa z anglicyzmem *throw*, gdyż choć oba leksemy są proste, to *rzut* jest lepiej utrwalony (omawiam to poniżej). Parametr ekonomii często sprzyja zapożyczeniom, choć zdarzają się wyjątki. Na przykład twarda piłeczka żonglerska wypełniona częściowo piaskiem lub solą w języku angielskim nosi nazwę *Russian ball*, lecz odpowiadający mu polski termin to *rusałka*. Jest to jedno z niewielu twórczych tłumaczeń, które dzięki względnej prostocie, tak mocno zadomowiło się w polskiej terminologii, że całkowicie zablokowało potencjalnie możliwą kalke słowotwórczą **piłeczka rosyjska*.

Kolejnym istotnym czynnikiem jest **utrwalenie**, a więc stopień, w jakim słowo znane jest użytkownikowi. Parametr ten faworyzuje oczywiście terminy polskie i sprawia, że mimo popularności i prestiżu języka angielskiego, powszechnie znane i często używane słowa polskie nie są zastępowane przez anglicyzmy – niewiele osób w zwykłych okolicznościach określi krzesło jako *chair*. W przypadku terminologii żonglerskiej utrwalenie sprawia, że wspomniany już termin *rzut* jest znacznie częściej stosowany niż anglicyzm *throw*, termin *chwyt* nigdy nie jest zastępowany anglicyzmem **catch*, a *piłeczka* nigdy nie jest określana jako **ball*.

Jeśli jednak utrwalenie może skutecznie zablokować adaptację anglicyzmu, dlaczego polskie i dobrze utrwalone słowa *wąż*, *pudełko*, *prysznic* i *wiatrak* jako nazwy trików zdecydowanie przegrywają z odpowiadającymi im anglicyzmami *snake*, *box*, *shower* i *windmill*? Tłumaczyć to można wpływem **specjalizacji**, czyli skłonnością do wybierania bardziej szczegółowych słów w celu określenia jasno wyodrębnionych lub wąsko wyspecjalizowanych desygnatów. Parametr ten wiąże się ściśle ze wspomnianą przez Kleparskiego (2001: 19) tendencją do wypierania jednego elementu z pary homonimów przez zapożyczenie motywowane wspomnianą przez Wiśniewską-Białas tendencją do różnicowania pól semantycznych i poprawą precyzji znaczeniowej

⁵ Na czynnik ten zwraca uwagę również Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (por. 2006: 46) oraz Hanna Wiśniewska-Białas (por. 2011: 98–99).

(por. Wiśniewska-Białas 2011: 99). Proces ten przebiega tym szybciej, im większa jest pojęciowa odległość pomiędzy znaczeniami w parze. Innymi słowy, potrzeba wprowadzenia nowego leksemu jest większa, jeżeli desygnat jednego słowa z pary jest bardziej prototypowy lub pierwotny, a desygnat drugiego słowa jest postrzegany jako wyraźnie odmienny od desygnatu prototypowego.

Rozważmy trzy pary leksemów: *piłeczka* / **ball*, *maczuga* / *klab* i *prysznic* / *shower*. Potencjalnie możliwy anglicyzm **ball* nigdy nie przyjął się w żonglerskiej terminologii, leksemy *maczuga* i *klab* są używane zamiennie bez wyraźnej preferencji dla żadnego z nich, zaś anglicyzm *shower* ma zdecydowaną przewagę nad polskim odpowiednikiem (zob. ryc. 1). Różnic tych nie sposób wyjaśnić, odwołując się do kryterium ekonomii językowej (leksemy w tych parach charakteryzują się podobnym stopniem złożoności), a kryterium utrwalenia powinno sprzyjać polskim odpowiednikom. Jednak, jak zdają się sugerować komentarze respondentów, *piłeczka* żonglerska nie jest postrzegana jako wysoce wyspecjalizowany typ zwykłej *piłeczki* – prawdopodobnie wszystko, co użytkownik języka polskiego nazwałby *piłeczką*, mogłoby służyć do żonglowania. Skoro zaś *piłeczka* do żonglowania nie jest mocno wyróżnionym podtypem w ramach bardziej ogólnej kategorii *piłeczek*, nie zachodzi potrzeba zapożyczenia nowego terminu na określenie omawianego podtypu przedmiotu. Kryterium utrwalenia dodatkowo faworyzuje polski odpowiednik i w rezultacie blokuje przenikanie hipotetycznego anglicyzmu do polskiej terminologii.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja z parą *maczuga* / *klab*. Choć zarówno prototypowa *maczuga*-broń, jak i *maczuga* żonglerska to przedmioty fizyczne o podobnym kształcie, są one wykonane z innego materiału (*maczugi* żonglerskie z tworzywa sztucznego). Ponadto odmierne wyważenie sprawia, że *maczuga*-bronią nie dałoby się żonglować, a *maczuga* żonglerska (której ciężar rzadko przekracza 450 gramów) nie jest skuteczną bronią. Sprawia to, że *maczuga* żonglerska w większym stopniu postrzegana jest jako wyspecjalizowany rodzaj *maczugi*, bardzo odmienny od *maczugi*-broni, co rodzi większą potrzebę zaadaptowania specjalnego słowa na określenie tego właśnie typu *maczugi*. W tym przypadku wpływ specjalizacji równoważy wpływ utrwalenia, sprawiając, że użytkownicy równie chętnie używają anglicyzmu, jak i polskiego odpowiednika.

Rola specjalizacji wzrasta jeszcze bardziej w nazwach trików, takich jak np. *wąż*, *pudełko*, *prysznic* i *wiatrak*. Ich znaczenia są powiązane z podstawowymi, bardziej utrwalonymi znaczeniami tych słów za sprawą metafor, metonimii i wizualnego podobieństwa między prototypowymi desygnatami i sposobem wykonywania trików. Na przykład w triku zwanym *wiatrak*

piłeczki kreślą w powietrzu okrąg, poruszając się przez cały czas w jednym kierunku, co może przywołać na myśl ruch skrzydeł wiatraka, a w triku o nazwie *pudełko* piłeczki kreślą dwie pionowe linie oraz linię poziomą u dołu, co może kojarzyć się z otwartym u góry pudełkiem. Nazwy trików należą więc do sieci powiązanych ze sobą znaczeń słów *wiatrak* i *pudełko*, choć oczywiście triki te są pojęciowo bardzo odległe od prototypowych znaczeń – wiatrak-trik to pewien charakterystyczny sposób rzucania piłeczek i, w przeciwieństwie do wiatraka-budynku, nie jest nawet fizycznym przedmiotem. Ściśle rzecz ujmując, wiatrak-trik nie jest więc wyspecjalizowanym typem wiatraka-budynku, a relacja między tymi desygnatami zasadza się jedynie na fantazyjnym skojarzeniu pomiędzy trajektoria lotu piłeczek a ruchem skrzydeł wiatraka. Pojęciowy dystans między desygnatami jest więc bardzo duży, co sprawia, że wpływ specjalizacji rośnie i przeważa nad wpływem utrwalenia. Mówiąc prościej, użytkownicy odczuwają dużą potrzebę zaadaptowania nowego słowa w celu określania „wiatraka” tak odmiennego od wiatraka-budynku. Analogiczne argumenty odnoszą się również leksemów *wąż* i *przysznic*.

4. „Lokalne” czynniki kształtujące preferencje użytkowników

Dostępność odpowiednika w języku docelowym, ekonomia językowa, utrwalenie i specjalizacja są czynnikami „globalnymi”. Określenie *globalny* nie powinno sugerować kontekstu socjolinwistycznego; nie oznacza więc, że czynnik globalne wpływają na wszystkie grupy społeczne użytkowników. Czynniki globalne to czynniki, które mają wpływ na każdą możliwą parę anglicyzm/polski odpowiednik; np. ekonomia językowa jest czynnikiem globalnym, ponieważ każda para nazw może być porównana pod kątem ekonomii językowej. Wydaje się jednak, że wpływ na preferencje użytkowników mają też bardziej „lokalne” czynniki, które ujawniają się tylko przy niektórych parach, bo tylko ściśle określone słowa i wyrażenia mogą być porównywane pod tym kątem. Omówię poniżej dwa takie czynniki powiązane z formą fonologiczną leksemów. Zaznaczyć należy, że ta część artykułu jest bardziej spekulatywna, a wnioski wyciągnięte zostały na podstawie okazjonalnych introspektywnych obserwacji respondentów. Należy więc traktować je jako hipotezy wymagające dalszych badań, a nie konkluzje wywiedzione z analizy bogatego materiału źródłowego.

Angielskie terminy wielowyrazowe należą na ogół do grupy wyrażen nieposiadających łatwo dostępnych odpowiedników w języku polskim, więc, zgodnie z hipotezą (3), użytkownicy rzadko kalkują te wyrażenia i wybierają

zapożyczenia właściwe (wyjątkiem jest omawiana już *rusałka*). Niektóre z tych wielowyrazowych anglicyzmów, np. nazwy trików *Mills mess* lub *Mangham mangle*, najczęściej używane są w pełnej formie, inne zaś chętnie skracane – np. w potocznej mowie nazwa triku *Boston mess* jest często skracana do *Boston*, a *shuffle switch* do *shuffle*. Samo skracanie nazw wielowyrazowych nie jest zjawiskiem zaskakującym, gdyż sprzyja temu opisywany już parametr ekonomii językowej. Dlaczego jednak czynnik ten działa znacznie słabiej w przypadku nazw takich jak *Mills mess* lub *Mangham mangle*, występujących zazwyczaj w pełnej formie? Użytkownicy twierdzili często, że w nieskracanych nazwach wielowyrazowych oba elementy „pasują do siebie” i „dobrze wymawia je się razem”, zaś nie odnosili takiego wrażenia w przypadku nazw chętniej skracanych. Wydaje się, że pewne znaczenie mają tu czynniki fonotaktyczne – nieskracane *Mills mess* lub *Mangham mangle* mają po równą liczbę sylab⁶ i pojawia się w nich aliteracja, zaś wyrazy w nazwach częściowo skracanych mają odmienną liczbę sylab i nie występuje w nich aliteracja⁷. Być może do wspomnianego przez użytkowników „dobrego dopasowania” wyrazów, które zdaje się blokować proces skracania nazw, przyczynia się równa liczba sylab i aliteracja.

Polskie terminy *rzut* i *chwyt* nie zostały wyparte z żonglerskiej terminologii przez zapożyczenia⁸. Mniej szczęścia ma jednak *upuszczenie*, konsekwentnie zastępowane przez anglicyzm *drop*. Pewne znaczenie może mieć tu czynnik ekonomii językowej, lecz pytani użytkownicy zwracali uwagę przede wszystkim na to, że upuszczenie przedmiotu podczas żonglowania jest zdarzeniem krótkim i nagłym, a krótki jednosylabowy *drop* lepiej oddaje tę subiektywnie postrzeganą „nagłość” niż długie czterosylabowe *upuszczenie*. Tak subiektywnie postrzegane „lepsze dopasowanie” formy fonologicznej i desygnatu można by nazwać adekwatnością symboliczną. W przypadku pary *upuszczenie / drop*, adekwatność zasadza się przede wszystkim na ikoniczności, czyli subiektywnie postrzeganym podobieństwie pomiędzy formą fonologiczną a powiązaniem z nią znaczeniem, którego rolę w kształtowaniu języka podkreślają językoznawcy kognitywni (por. np. Tabakowska 2001: rozdz. 1; Łozowski 2006; Fischer 2006).

⁶ Obserwację, że wyrazy w nazwach nieskracanych mają po równą liczbę sylab zawdzięczam Profesorowi Piotrowi Stalmaszczykowi.

⁷ W *shuffle switch* pierwsze dźwięki wyrazów to odpowiednio spółgłoska zadziąsłowa /ʃ/ i spółgłoska dziąsłowa /s/, nie są to więc dźwięki wyraźnie aliterowane.

⁸ Zaznaczyć należy, że odpowiedniki polskie są bardziej popularne wtedy, gdy desygnatami są „zwykłe” rzuty i chwyt. W przypadku rzutów i chwytów „specjalnych”, parametr specjalizacji wyraźnie faworyzuje zapożyczenia – stąd anglicyzm *pass* jest znacznie bardziej popularny niż *rzut do partnera*, *clawing* jest bardziej popularny niż *chwyt ze szpona*, a *penquin catch* bardziej popularny niż *chwyt na pingwina*.

5. Przykłady w innych obszarach leksykalnych

Omawiane przeze mnie czynniki nie ograniczają się jedynie do terminologii zonglerskiej; wręcz przeciwnie – ich wpływ odnotować można w wielu leksemach i wyrażeniach omawianych w literaturze przedmiotu. Prezentowane poniżej pobieżne analizy nie oddają, oczywiście, bogactwa pożyczek z języka angielskiego – ukazywanego zresztą przez innych autorów. Mają one jedynie zilustrować tezę, że czynniki ekonomii językowej, utrwalenia i specjalizacji ujawniają się również w innych obszarach leksykalnych. O ile nie zaznaczono inaczej, przykłady w sekcji pochodzą z opracowania Elżbiety Mańczak-Wohlfeld (2006).

Choć dzięki czynnikowi utrwalenia polski leksem *buty* nie został zastąpiony przez anglicyzm, funkcjonują we współczesnej polszczyźnie określenia na niektóre wyspecjalizowane typy obuwia. *Wadery* i *wellingtony* to nazwy gumowych nieprzemakalnych butów. Pierwsze z nich łączą się zazwyczaj ze spodniami i są używane przez wędkarzy, a drugie, nieco bardziej ogólnego zastosowania, sięgają do kolan. Polszczyzna dysponuje wprawdzie leksemem *gumowce*, lecz jego znaczenie nie określa długości obuwia; stąd gumowcami mogą być np. nieprzemakalne dziecięce buty sięgające zaledwie powyżej kostki. Wydaje się więc, że w przypadku *waderów* i *wellingtonów* czynnik specjalizacji zdecydować może o zadomowieniu się tych zapożyczeń w języku polskim.

Ekonomia językowa, z kolei, jest decydującym czynnikiem w przypadku leksemu *t-shirt*. Polszczyzna posiada wprawdzie dość dokładny odpowiednik semantyczny *koszulka z krótkim rękawem* i nie wydaje się, by *t-shirt* desygnował bardziej wyspecjalizowany typ takiej koszulki, lecz polski odpowiednik jest wyrażeniem wielowyrazowych i zdecydowanie przegrywa z *t-shirtem* pod względem ekonomii językowej.

Czynnik ekonomii powinien sprzyjać również anglicyzmowi *guestbook*, oznaczającemu część strony internetowej, w której użytkownicy mogą pozostawiać wpisy. Badania Wisniewskiej-Białas (2011: 84) pokazują jednak, że w języku polskiej blogosfery dobrze radzi sobie kalka *księga gości*. Czynnikiem decydującym o sukcesie *księgi gości* jest większe utrwalenie leksemów składowych tego wyrażenia w porównaniu z morfemami leksemu *guestbook* oraz równoważność znaczeniowa obu znaczeń (a co za tym idzie, brak specjalizacji anglicyzmu). Pod względem ekonomii językowej anglicyzm ma wprawdzie niewielką przewagę, lecz nie jest ona znacząca – *guestbook* jest o dwie sylaby krótszy niż *księga gości*, lecz oba wyrażenia mają równą liczbę morfemów. Mylące może być także wrażenie sugerowane pisownią, że *guestbook* jest jednym słowem, a *księga gości* wyrażeniem wielowyrazowym;

można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że polski odpowiednik jest na tyle dobrze utrwaloną kolokacją, że jego status jest dość bliski prototypowemu leksemowi, a leksem *guestbook* jest nadal wysoce kompozycjonalny i analizowalny (w rozumieniu Langackera (2009)) jako złożenie dwóch leksemów. Oznacza to, że różnica w subiektywnie postrzeganym stopniu złożoności obu wyrażen nie jest na tyle duża, by dać wyraźną przewagę anglicyzmowi.

Mimo że anglicyzm *heavy metal* jest często skracany do *metal*, a *five o'clock* do *fajf*, los taki nie spotyka raczej leksemów *jazz-jamboree* i *jumbo-jet*. Obserwacja ta potwierdzałaby znaczenie aliteracji jako czynnika blokującego skracanie wyrażen wielowyrzowych. Należy zwrócić uwagę, że potencjalnie zredukowane wersje tych zapożyczeń, **jamboree* i **jet*, nie tylko nie byłyby w konflikcie z już istniejącymi polskimi słowami, lecz byłyby zdecydowanie krótsze niż ich niezredukowane wersje – a co za tym idzie, redukcji takiej powinien sprzyjać czynnik ekonomii językowej. Choć wniosek ten jest nieco spekulatywny, być może dzięki aliteracji *jazz-jamboree* i *jumbo-jet* „dobrze brzmią” użytkownikom i nie odczuwają oni potrzeby poszukiwania krótszych form.

6. Podsumowanie

Z pewnością nie jest możliwe wyznaczenie i opisanie wszystkich czynników wpływających na preferencje językowe użytkowników. Trudno jest również formułować uogólnienia, które przynajmniej od czasu do czasu nie byłyby falsyfikowane przez faktyczne wybory leksykalne dokonywane przez konkretne osoby w konkretnych sytuacjach. Wyborów tych dokonują zawsze ludzie z krwi i kości, różniący się między sobą stopniem znajomości języków obcych, zasobu leksykalnego języka rodzimego, poglądami na temat poprawności i puryzmu językowego, a także wrażliwością estetyczną, kreatywnością czy poczuciem humoru. Zapewne nawet zagorzały entuzjasta anglicyzmów będzie używał ich oszczędniej, rozmawiając z zagorzałym purystą nieznoszącym „zaśmiecania” polszczyzny zapożyczeniami. Dlatego też pisałem raczej o „czynnikach wpływających” na preferencje użytkowników niż o czynnikach determinujących te preferencje w silnym sensie. Przyjmując takie ostrożne podejście, możemy jednak pokusić się o próbę wyznaczenia czynników, które wywierają widoczny wpływ na preferencje leksykalne użytkowników w typowych sytuacjach.

Analiza terminologii zonglerskiej związanej z zonglerką pokazuje, że choć użytkownicy chętnie korzystają z zapożyczeń z języka angielskiego, nie wszystkie anglicyzmy adaptują się równie dobrze. Czynniki socjolingwistyczne szeroko opisywane w literaturze przedmiotu nie są w stanie wyjaśnić

tych różnic, choć nie wydają się one być czysto przypadkowe. Duży wpływ na wybory leksykalne użytkowników ma dostępność polskiego odpowiednika dla zapożyczenia. Jeśli w języku docelowym istnieje łatwo dostępny odpowiednik fonetyczno-semantyczny, anglicyzm najprawdopodobniej nie zadomowi się. Brak łatwo dostępnego odpowiednika w języku docelowym sprawia, że użytkownicy najprawdopodobniej zaadaptują anglicyzm i nie podejmą próby twórczego tłumaczenia. Jeśli w języku docelowym istnieje łatwo dostępny odpowiednik semantyczny, decydująca jest interakcja pomiędzy trzema „globalnymi” czynnikami: ekonomią językową (faworyzowane jest słowo prostsze), utrwaleniem (faworyzowane jest słowo lepiej znane) oraz specjalizacją (faworyzowane jest słowo oznaczające bardziej szczegółowy desygnat lub typ desygnatu).

Poza tymi „globalnymi” czynnikami, pewną rolę zdają się też odgrywać czynniki „lokalne” ujawniające się jedynie w pewnych okolicznościach. Wspomniane w artykule uwarunkowania fonotaktyczne i aliteracja, blokujące skracanie niektórych wielowyrazowych wyrażeń, oraz adekwatność symboliczna z pewnością nie wyczerpują tej listy, choć wyznaczenie innych czynników tego typu wymagałoby bardziej wszechstronnej analizy bogatszego materiału źródłowego.

Literatura

- Fischer O. (2006): *Dowody na ikonizację w języku. Ikonizacja znaku. Słowo – przedmiot – obraz – gest*. Red. E. Tabakowska. Kraków, s. 15–45.
- Kleparski G. A. (2001): *Angielskie zapożyczenia leksykalne w języku polskim i niektóre problemy ich adaptacji*. „*Studia Anglica Resoviensia*” 2, 42, s. 18–28.
- Langacker R.W. (2009): *Gramatyka kognitywna: wprowadzenie*. Przeł. E. Tabakowska. Kraków.
- Łozowski P. (2006): *Podobieństwo jako przejaw niedowolności (niearbitralności) znaku językowego*. [W:] „*Kognitywistyka*” 2: *Podobieństwo*. Red. H. Kardela, Z. Muszyński i M. Rajewski. Lublin, s. 131–141.
- Mańczak-Wohlfeld E. (1995): *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*. Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E. (2006): *Angielsko-polskie kontakty językowe*. Kraków.
- Markowski A. (red.) (2002): *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa.
- Sadownik R. (2018): *Nowy Cyrk – buntownik czy kontynuator? Carnaval Sztukmistrzów*, <<https://sztukmistrze.eu/idea/wiedza/nowy-cyrk-buntownik-czy-kontynuator/>>, dostęp: 28.11.2018.
- Tabakowska E. (red.) (2001): *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Kraków.
- Waszakowa K. (2005): *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*. Warszawa.
- Weinreich U. (1979): *Languages in Contact: Findings and Problems*. Haga.
- Wiśniewska-Białas E. (2011): *Wpływ języka angielskiego na polszczyznę blogów*. Warszawa.